Nr. 277. Kraków, Sroda 8 Października 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Z rozpoczynającym się kwartałem, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.	
Kwartalnie . . .	3 „	— „	
Półrocznie . . .	6 „	— „	
Rocznie	12 „	— „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ 15 „	

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przystępujący abonenci otrzymają początek drukującej się obecnie w odcinku powieści Józefa Rogosza pod tytułem: *W Ustroniu*, a również otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta", której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej „*Bibljotece Kurjera Polskiego*".

Kto winien?

Mamy w Galicji polskie szkoły a język nasz jest urzędowym w służbie wewnętrznej. Ludność chrześcijańska jest tu, rzec można, czysto polska, a mimo to, język nasz nie cieszy się tu takiem poszanowaniem, jak np. czeski w niemieckiej do niedawna Pradze, a bez jego znajomości można się dosyć łatwo obyć. Niedawno przecież oświadczył młody żyd z Brzeska przed sądem, że nie mówi po polsku i zeznawał po niemiecku. Na Kazimierzu naliczyćby można na tysiące ludzi, którzy prawie wcale nie władają językiem krajowym. Przecież niedawno zgłosił się do naszej Administracji młody kupiec i zaczął rozmowę po niemiecku. Gdy go wezwano, aby mówił po polsku, odpowiedział: „*Ich verstehe nicht*". Nie był to bynajmniej przybysz z okolic niemieckich, lecz zrodzony z ojca i dziada zamieszkałych na Kazimierzu. Na zapytanie, w jaki sposób można tu załatwiać interesa handlowe bez znajomości polskiego języka, odpowiedział wspomniany kupiec: „*Mit Bauern hab ich nichts zu thun, und die Herrnschaften sprechen mit mir deutsch.* (Z chłopami nie mam stosunków, a panowie mówią ze mną po niemiecku). W rzeczy samej, mamy w Krakowie niejeden sklep, w którym i właściciel i jego pomocnicy mówią tylko po niemiecku, bynajmniej nie starając się poznać języka swych klijentów. Nie więcej czynią w tym kierunku Niemcy, zatrudnieni przez Polaków w różnych zakładach przemysłowych jako kierownicy lub pomocnicy. Tak sam właściciel, jak jego podwładni, a nawet klijenci, zmuszeni są naginać swój język do mowy przybysza, który naturalnie z tego powodu czuje się o całe niebo wyższym od krajowców i sądzi, że wielkie im świadczy dobrodziejstwo, wykonywając za dobrą zapłatę roboty, do których w jego ojczyźnie jest zbytek pracowników.

Dowód to także wielkiego dla nas lekceważenia, że zagraniczni fabrykanci i hurtownicy nasyłają miejscowym firmom niemieckie cenniki, prospekty i t. p., a nawet po rogach ulic Krakowa każą rozlepiać niemieckie afisze. Ajenci różnych zagranicznych Banków i Towarzystw ubezpieczeń, podróżni kupcy i różni inni pośrednicy, nawiedzający nasze miasta i miasteczka znają różne języki, ale o polskim często nie mają wyobrażenia. A dyrektorzy różnych widowisk, zbierający tysiące od Polaków, czy kiedy pomyśleli o tem, żeby postarać się o personel, zdolny porozumieć się z publicznością? Bynajmniej! Tacy panowie często nawet bilety drukują w języku niemieckim. Widocznie uważają oni Kraków za miasto rdzennie niemieckie, liczące wśród swych mieszkańców także znaczną liczbę Polaków, z którymi przecież bynajmniej liczyć się nie potrzeba.

Kto winien, że sąsiedzi mogli wyrobić sobie o nas takie zdanie?

Nikt inny, tylko my sami. Główna nasza wina polega na tem, że w życiu codziennem i w stosunkach handlowych nie bronimy praw naszego języka, a zbyt skwapliwie popisujemy się niemczyzną. Francuz, Anglik, Niemiec, Madziar, Czech, a nawet Wielkopolanin, spotkawszy człowieka nieznajomego i zaczynając z nim rozmowę, czyni to w swym języku ojczystym, a dopiero przekonawszy się, że nie został wcale zrozumiany, ucieka się do innych a w pierwszym rzędzie do francuzkiego. U nas dzieje się zwykle wręcz przeciwnie. Zaledwie zauważymy, że ktoś wygląda nieco na cudzoziemca, odrazu odzywamy się do niego po niemiecku. Zdarza się więc nierzadko, że obcym językiem przemawiamy do rodaka. Jeżeli cudzoziemiec przemówi do nas po polsku, a zauważymy, że mu to sprawia pewne trudności, jesteśmy tak grzeczni, że zaczynamy mówić po niemiecku, choć mało w tym języku mamy biegłości.

Co gorsza to, że wielu z nas odzywa się po niemiecku do urzędników publicznych. Nie dawno byliśmy na dworcu kolejowym świadkami rozmowy pewnego pasażera z urzędnikiem. Obydwaj byli Polakami a bez potrzeby kaleczyli uszy łamaną niemczyzną. Dziwna i śmieszna jakaś próżność skłania wielu Polaków do popisywania się znajomością niemieckiego języka wszędzie i wobec każdego. Jeżeli nie możemy spotkać prawdziwego Niemca, gawędzimy z żydami językiem, który słysząc nie Schiller, ale prosty ulicznik berliński umarłby ze śmiechu.

Jest to lekkomyślność, którą wybaczyć można wracającym z wojska parobkom, ale trudno wytłómaczyć u ludzi inteligentnych, którzy swą bezmyślnością wyrządzają narodowości naszej większą krzywdę, niż sami przypuszczają. Wywalczyć językowi naszemu prawa obywatelstwa wśród cudzoziemców, uczynić go niezbędnym dla ludzi, którzy z nas zyski ciągnąć pragną — oto zadanie, do którego wytrwale dążyć powinniśmy. Mianowicie występując jako konsumenci, mamy prawo i obowiązek żądać, aby porozumiewano się z nami w naszym języku. Kupcy, sprowadzający towary z zagranicy, również powinni korespondować po polsku, jak to czynią po większej części firmy poznańskie i warszawskie. Zdziałamy w ten sposób, że cudzoziemcy nietylko przestaną nas lekceważyć, lecz nadto dadzą zatrudnienie pewnej liczbie naszych rodaków, którzy będą potrzebni do korespondencji z Polakami. Że firmy zagraniczne na tym punkcie skore są do ustępstw, przekonaliśmy się przed kilkoma laty. Kiedy Poznań i Warszawa zaczęły zwracać do Berlina cenniki i listy niemieckie, ukazały się w dziennikach inseraty, w których poszukiwano korespondentów i pomocników handlowych, władających językiem polskim w słowie i piśmie. Szanujmy się sami, a inni także szanować nas będą!

Powitanie nowego Marszałka.

(List *Kurjera Polskiego*).

Lwów 7 *sierpnia.*

W niedzielę po południu przybył do Lwowa nowo zamianowany Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko. Na dworcu powitali księcia Marszałka, członkowie Wydziału krajowego, JE. namiestnik hr. Badeni, prezydjum Rady miejskiej: pp. Mochnacki, dr. Marchwicki i Michalski; dyr. banku dr. Zgórski, radca rządu i dyrektor kolei Karola Ludwika, p. Sładkowski, radca Wydziału kraj. dr. Ekielski i wielu innych.

Po krótkiem powitalnem przemówieniu p. Prezydenta miasta, Mochnackiego, w imieniu Lwowa i wzajemnem, nieurzędowem powitaniu się zebranych, ks. Sanguszko w powozie p prezydenta udał się do hotelu Żorża, gdzie w godzinę później przyjmował wizyty członków Wydziału.

W poniedziałek około 12 godziny w południe odbyło się w gmachu sejmowym oficjalne przedstawienie ks. Marszałka zgromadzonemu Wydziałowi krajowemu przez JE namiestnika hr Badeniego. Namiestnik w mundurze i Marszałek w polskim stroju, przybyli razem do gmachu sejmowego.

Namiestnik hr. Badeni przemówił pierwszy w te słowa:

„Mości książe! Najjaśniejszy Pan raczył Cię mianować marszałkiem w Galicji, a mnie przpada dziś w udziale miły obowiązek wprowadzenia Cię w progi tego gmachu, w którym Cię czeka podwójne zadanie: przewodniczenia obradom Sejmu naszego, niemniej kierowania pracami Wydziału krajowego.

„Nie mam zamiaru nużyć Cię Mości Książe długą oracją powitalną, nie byłbym jednak wiernym tłumaczem mych myśli i uczuć, gdybym w kilku słowach przynajmniej nie złożył Ci, Panie Marszałku, mych życzeń u wstępu prac Twych.

„Zdaje mi się, iż śmiało rzec można, że kraj cały, bez wyjątku i różnicy, powitał z niekłamaną sympatją nominację, którą Cię Najjaśniejszy Pan zaszczycić raczył. Przyczyny objawu tego szukać należy przedewszystkiem w Twej przeszłości i w Twem dotychczasowem zachowaniu i działaniu w życiu publicznem. Objaw ten przypisać trzeba także i temu ogólnie panującemu mniemaniu, że przyjąłeś to zaszczytne, ale trudne stanowisko tylko z głębokiego poczucia obowiązku, zadając gwałt niejako wrodzonemu usposobieniu, swym własnym skłonnościom, a może i niektórym przekonaniom.

„Jeśli kraj cały domyślił się tylko niejako tych uczuć, które Tobą, Panie Marszałku, w chwili tego ważnego postanowienia miotały, to ja, który pierwszy z Tobą w tej sprawie mówiłem i byłem świadkiem tego, czego się ogół domyślał, nie mogę tu w tej chwili nie dać wyrazu temu głębokiemu uznaniu i temu wysokiemu szacunkowi, które we mnie wówczas wzbudziłeś, a ponieważ i moja osoba, chociaż w małej cząstce, przyczyniła się może, żeś powziął wówczas decyzję, która Cię tu dziś postawiła, niech mi wolno będzie do tych uczuć szacunku i do tych wyrazów uznania dołączyć także i moją osobistą szczerą wdzięczność.

„Temi uczuciami ożywiony, witam Cię, Panie Marszałku i składam Ci, Mości Książe, moje najszczersze życzenia, aby wszelkie Twoje zamiary, prace i postanowienia wyszły na pożytek dla kraju i na chwałę dla Ciebie.

„Po tem, co powiedziałem, nie potrzebowałbym dodawać, że na moją pomoc, poparcie i życzliwość liczyć, Panie Marszałku możesz i powinieneś. Mam sobie jednak za obowiązek wobec zebranego tu Wydziału krajowego oświadczyć, że zmiana pod tym względem żadna zajść nie może, gdyż poparcia mego sumienniej, uczciwiej szczerszej i usilniej, jak to czyniłem dotąd i w przyszłość dać nie potrafię".

Na przemówienie to odpowiedział marszałek ks. Sanguszko:

„Panowie pozwolą, że jako marszałek, podziękuję przedewszystkiem Ekscelencji we własnem imieniu za to wszystko, co wypowiedział do mnie. Jest to dla mnie zaszczytnem bardzo. Decyzja była mi bardzo ciężką, dla tego po części, że z powodu nieznajomości stosunków nie czułem się na siłach podołać temu, co kraj mógł odemnie żądać. Jednakowoż zdecydowałem się, w nadziei, że ze strony Ekscelencji znajdzie autonomja nasza to poparcie i to poszanowanie, jakiego dotychczas doznawała i jakiego tyle, Ekscelencjo, dałeś dowodów. Biorę do wiadomości to, co Ekscelencja raczył powiedzieć o przyszłem swojem stanowisku względem Wydziału krajowego, dziękuję za to imieniem tegoż Wydziału i mam nadzieję, że ta harmonja, bez której działanie Wydziału krajowego byłoby co najmniej do połowy sparaliżowane, nigdy nie będzie zamąconą."

Następnie zabrał głos zastępca marszałka krajowego w Wydziale krajowym, p. Pietruski, witając marszałka w następujących słowach:

„Jaśnie Oświecony Książe Marszałku! Witam Cię imieniem Wydziału krajowego, a także i całego kraju, na tem najwyższem stanowisku autonomji krajowej. Nietylko witam Cię, ale i składam imieniem kraju najszczersze podziękowanie za to, iż raczyłeś przyjąć tak uciążliwy urząd, a tem samem wstąpić w ślady Twego książęcego rodu, który nigdy nie szczędził ofiar dla narodu. Powiedziałem, że urząd uciążliwy bo istotnie droga, którą kroczyć jest przeznaczeniem marszałka krajowego, nie jest różami usłaną. Zmylona od początku instrukcja Wydziału krajowego, bo na teorji a nie na praktyce oparta, poplątana kompetencja Sejmu z kompetencją Rady państwa, nareszcie ubóstwo naszego kraju, co roku klęskami nawiedzanego, są przyczynami, które tak bardzo utrudniają wys. Sejmowi, Marszałkowi krajowemu i Wydziałowi krajowemu ich zadanie. Jeżeli mimo tych trudności znalazł się jeszcze z pośrodka dostojnych osób w kraju naszym mąż, który wziął na barki swe tak ważny i uciążliwy urząd, to świadczy to o niespożytym patrjotyzmie, a tem samem, że możemy się spodziewać lepszej przyszłości.

„Nie są to nadzieje zawodne, ale oparte na tym fakcie, że od czasu, kiedy zaprowadzoną została autonomja, kraj nasz w niejednej gałęzi bardzo postąpił, aby tylko wspomnieć o szkołach i komunikacjach. Nie tracimy więc nadziei i spodziewamy się, że wspólnie z Tobą, dostojny Marszałku, pracą i wytrwałością zdążymy do urzeczywistnienia naszego celu, do wypełnienia tych zadań, których kraj od nas słusznie żądać może. Prosimy Cię, Jaśnie Oświecony Książe, abyś był nam łaskawym przewodnikiem, a my, Wydział krajowy, przyrzekamy, że wspólnie z Tobą wytrwałą pracą i poświęceniem dążyć będziemy do tego, co jest naszem zadaniem".

Marszałek kraj. ks Sanguszko odpowiedział na to powitanie w następujących słowach:

„Wczoraj Panowie byliście łaskawi przyjąć mię na dworcu i być u mnie w mieszkaniu, gdzie miałem zaszczyt zaznaczyć moje zapatrywanie na przyszły stosunek z Wydziałem krajowym. Zaznaczyłem mianowicie, że bez tego, aby marszałek i Wydział krajowy jednym i tym samym duchem przejęci byli, nie obiecuję sobie skutków z mej działalności w tymże Wydziale. Przybyciem swem do mnie daliście Panowie dowód, że przyjęliście moją nominację dobrze i to jest dla mnie wróżbą na przyszłość. Sądzę, że w przyszłości w pracy naszej wspólnej będziemy mogli utrzymać co najmniej w znacznej mierze tę opinję, której Wydział krajowy powinien w kraju używać. Ja moje stanowisko rozumiem w ten sposób, że pierwszym moim obowiązkiem jest przestrzegać godności tej najwyższej instytucji krajowej, tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz. Ja przynoszę tutaj zamiar pracy rzetelnej, rzeczywistej, pracy wielkiej, takiej jednak, któraby nie przekroczyła możności tego, co moja zdolność dać jest w stanie. Myślę, że odpowiem waszym życzeniom, jeśli w przyszłości będę do pewnego stopnia przestrzegał ścisłości w całem urzędowaniu Wydziału krajowego. Uważam to za mój obowiązek i zdaje mi się, że i marszałkowie, którzy przedemną byli, także tego przestrzegali.

(*Zwracając się do zgromadzonych urzędników*):

„Szanownych panów urzędników, których tutaj prawie wszystkich widzę zgromadzonych, miło mi tu powitać. Mogę ich upewnić, że będą mieli we mnie świadka życzliwego swych prac; że będzie dla mnie szczęściem, jeśli będę mógł wyrazić im uznanie moje W ten sposób pojmuję patrjotyzm i miłość kraju u nas, iż powinniśmy dążyć ciągle do tego — co już dziś w części osiągnięto, — ażeby Wydział krajowy i jego cała administracja nie tylko dobrą była, lecz by mogła być wzorową, dlatego właśnie, że jest krwią z krwi, kością z kości naszego kraju. Kończę na tem moje przemówienie i dziękuję Panom jeszcze raz za łaskawe przyjęcie."

Po tych przemówieniach Namiestnik odjechał do domu, poczem nastąpiły przedstawienia p. Marszałkowi urzędników Wydziału krajowego i Zakładów krajowych.

Z prowincji.

(Walne zgromadzenie okręgowego Związku straży pożarnych).

Kęty 2 października.

Dnia 28 września b r. zebrali się w Kętach delegaci Stowarzyszeń ochotniczych straży pożarnych: z Bestwiny pp. Jan Sabuda i Stanclik Franciszek, z Hecnarowic, pp Warmiz Józef i Kowalski Stanisław, z Kęt pp. Kiwale Jan Kanty i Lankosz Jan, z Oświęcimia, pp. Szczerbowski Antoni i Stankiewicz Jan, z Wadowic pp. Żurek Karol i Hernich Antoni, z Wilamowic, pp. Nikiel Jan i Waligórski Józef i z Zatora, pp. Medwecki Józef i Remer Edward.

Komenda straży ogniowej w Chrzanowie z powodów od niej niezależnych, nie mogła wysłać delegatów, a straż z Andrychowa postanowiła na razie nie przystępować do Związku okręgowego.

Oprócz delegatów brali udział w obradach: p. dr Karol Dworzański, zastępca burmistrza miasta Kęty i około 50 czynnych członków straży do okręgowego związku należących

Walne zgromadzenie zagaił p. Edmund Krzysztoforski i witając, wyłuszczył potrzebę tworzenia związków okręgowych.

Po sprawdzeniu legitymacyj delegatów, obrano przewodniczącym p. Edmunda Krzysztofowicza a sekretarzem p. Antoniego Szczerbowskiego.

Następnie przyjęto za regulamin instrukcję dla okręgowych związków, wydaną przez Radę zawiadowczą krajowego związku z następującemi dodatkami:

Przy art. V zaznaczono, że do ważności uchwał potrzebną jest ilość 3 członków i absolutna większość głosów.

Przy końcu art. VI dodano: „Do ważności uchwał walnego zgromadzenia potrzebną jest przynajmniej połowa delegatów straży w okręgowym związku reprezentowanych i absolutna większość głosów."

Z kolei na wniosek p. Jana Lankosza przystąpiono do wyboru pięciu członków Rady zawiadowczej. Po 5 minutowej przerwie zgromadzenie wybrało jednomyślnie do Rady zawiadowczej okręgowego związku: pp. Raczyńskiego Władysława, naczelnika z Wadowic, Medweckiego Józefa, Szczerbowskiego Antoniego, Nikla Jana i Krzysztoforskiego Edmunda. Następnie jednomyślną uchwałą postanowiono dodać do art. IV instrukcji, że „w miejsce przeszkodzonego członka okręgowej Rady zawiadowczej, wstępuje do Rady zastępca, wybrany z tej miejscowości, co i członek Rady". Po dłuższej nad tą sprawą dyskusji, wybrano jednomyślnie zastępcami panów: Osiowskiego Karola, komendanta 1 oddziału z Wadowic, Remera Edwarda, Jaśkiewicza Edwarda, sekretarza straży z Oświęcimia, Waligórskiego Józefa i Kiwalego Jana Kantego. Postanowiono jednak, że wszystkie uchwały co do powyższych dodatków do art. IV, V i VI instrukcji przyjętej jako regulamin muszą uzyskać zatwierdzenie Rady zawiadowczej krajowego związku.

Dalej ustanowiono siedzibą okręgowego związku miasto Oświęcim, godłem sokół w locie, a nazwą „Okręgowy związek ochotniczych straży pożarnych".

Na pokrycie wydatków administracyjnych uiszczać będą Stowarzyszenia ochotniczych straży pożarnych do okręgowego związku należące, roczne wkładki po 3 złr. Od wkładek tych może Rada zawiadowcza uwolnić straże dopiero zorganizowane. Jest nadzieja, że Tow. Ubezpieczeń, jakoteż Wydziały powiatowe w Białej, Chrzanowie i Wadowicach przyczynią się zapomogami do funduszu na wydatki administracyjne.

Postanowiono wreszcie, że następny Zjazd strażacki odbędzie się w roku 1891 w Oświęcimiu, w miesiącach lipcu lub sierpniu.

Wniosek p. Antoniego Szczerbowskiego, dążący do ustanowienia przy Wydziałach powiatowych lustratorów policji ogniowej, których zadaniem będzie kontrolować w powiecie gminy, czy posiadają potrzebne do gaszenia pożarów przyrządy i czy utrzymują je w należytym stanie, dalej zakładać w porozumieniu z krajowym i okręgowym związkiem straże pożarne w powiecie, czuwać nad ich rozwojem i w końcu udzielać Wydziałom powiatowym opinji swej we wszystkich sprawach policji ogniowej w powiecie dotyczących i opracować dotyczące tych spraw referaty — uchwalono przedłożyć Radzie zawiadowczej krajowego związku z prośbą o wniesienie takowego do Wys. Sejmu w formie prośby o utworzenie lustratorów policji ogniowej przy Wydziałach powiatowych.

Członkowie okręgowej Rady zawiadowczej wybrali naczelnikiem okręgowym p. Antoniego Szczerbowskiego z Oświęcimia, tegoż zastępcą, p. Edwarda Krzysztoforskiego z Kęt, a sekretarzem p. Józefa Medweckiego z Zatora.

Na tem posiedzenie zamknięto, poczem p. przewodniczący zaprosił delegatów i uczestników na ćwiczenie Kęckiej ochotniczej straży pożarnej.

Spodziewać się należy, że za przykładem gmin wiejskich Bestwina i Hecznarowice, które już zorganizowały straże ogniowe, inne gminy wiejskie powiatów: bialskiego, chrzanowskiego i wadowickiego bezzwłocznie do organizacji straży pożarnych przystąpią, w czem okręgowy związek dużo pomagać im będzie.

Sokołów pod Rzeszowem 5 paźdz.

Klęski ogniowe nawiedziły okolicę Sokołowa. Dnia 28 września b. r. pochłonął pożar w Wólce sokołowskiej 18 budynków gospodarskich wraz z dobytkiem. Dnia 3 października zgorzało do szczętu 8 gospodarstw włościańskich w Nienadówce, należących do zamożnych włościan; pomimo, że

właściciele dobrze się mieli, budynki nie były ubezpieczone.

Dnia 1 października b. r. we wsi Kamieniu zgorzały dwa domy. W Raniżowie spaliła się stodoła i dom mieszkalny. Wieś Stece dotknęła klęska pożaru w ubiegłym miesiącu. Spaliło się kilkadziesiąt domostw. We wszystkich wypadkach ogień powstał wskutek nieostrożności. W Nienadówce wszczął się pożar wskutek tego, iż zostawiono same dzieci małe, z których jedno 2 letnie śmierć w płomieniach znalazło. Zawsze i wszędzie brak ostrożności.

Parę słów powiedzieć trzeba o czytelni. W bieżącym roku czytelnia sokołowska powiększona została: przybyło do bibljoteki przeszło 100 książek, dary dwóch akademików ze Sokołowa, którzy ofiarowali 50 egzemplarzy dzieł różnej treści, kilkadziesiąt zaś zakupiono z pieniędzy zebranych z koncertu amatorskiego, urządzonego na dochód czytelni ludowej w Sokołowie. Tak więc z łaski ludzi dobrych chęci i silnej woli czytelnia w Sokołowie może się policzyć do największych w okolicy, bo posiada około 500 egzemplarzy dziełek. Spodziewać się należy, że w bliskiej przyszłości wyda błogie i pożądane rezultaty, rozjaśniając ciemności umysłowe pośród ludu, rozszerzy oświatę a z oświatą podniesie się i dobrobyt. Życzyć tylko wypada, aby dotychczasowa liczba członków czytelni ludowej nietylko w podwójną, ale nawet w poczwórną liczbę wzrosła.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu wypadek z psem podejrzanym o wściekliznę, który pokąsał kilka osób, a między innemi chłopca ze szkoły. Komisja nie stwierdziła wprawdzie wścieklizny u zabitego psa, ale też nic nie orzekła stanowczo. Dlatego zarządzono środki wskazane w tych wypadkach, mianowicie wystrzelanie psów nie mających właścicieli, czyli wałęsających się po mieście. Strzelanie to jednak powinno się odbywać w godzinach rannych, gdzie jeszcze po rynku jawi się mało ludzi, a nie w południowych godzinach, w czasie kiedy najwięcej ludzi chodzi po mieście. Z tego powodu mógł stać się smutny wypadek, kiedy strzelano do psa pod nogami jednej gospodyni i o mały włos, że nie zraniono owej gospodyni, bo śrót znaleziono potem w ubraniu! A strzelać przed nosem właściciela w jasny dzień psa zdrowego, to podobnie nie wolno, bo właściciel sam może psów podejrzanych się pozbyć. Powtóre, do takiej czynności trzeba wybrać trafnie strzelającego, żeby zamiast do psów, nie strzelał w okna lub do ludzi, jak się to czasami w Sokołowie zdarzało.....

Paweł.

SCENA POLSKA WOBEC SEJMU.

PRZEZ

ESTREICHERA.

(Ciąg dalszy).

6. Dekoracje.

To jest najsłabsza strona dzisiejszej entrepryzy. Dekoracje w razie potrzeby maluje miejscowy aktor Niedzielski, ale nie ma on pretensji do artystycznego wykształcenia. Robione są na prędce i z grubsza. Cierpiane być muszą z tego powodu, że w dzisiejszym gmachu nie ma składu na przechowywanie dekoracyj. Dla tego po roku ich użycia, kompletnie niszczeją, gnijąc od wilgoci. Tak samo są zużyte przystawki, jak: okna, drzwi i t. p. Łożenie większych funduszów na dekoracje, byłoby wyrzuceniem pieniędzy. Jest to stan przechodowy. Gdy nowy gmach zbudowany zostanie, ówczas będzie pora myśleć o majątku teatralnym gromadzić się mającym w dekoracjach.

Na ten cel będzie musiał być obmyślony roczny, osobny fundusz, z którego nabywane przystawki i dekoracje będą tworzyć własność gmachu teatralnego, a miasto wybudowawszy nowy teatr, musi zarazem dostarczyć dekoracyj i przystawek, bo te do całości gmachu należą.

7. Garderoba.

W tym kierunku także rezultaty nie pomyślne. Garderoba męzka jakkolwiek pomnażana, jest zużytą. Kostjumy jednakowoż, sprawiają się do nowych sztuk. Jeżeli teraz entrepryza pomnażanie garderoby ogranicza o ile tego konieczność wymaga, usprawiedliwia się to tem, że nie ma jej gdzie przechowywać, by ją zabezpieczyć od zniszczenia.

W tej sytuacji trzeba także wyczekiwać nowego gmachu, do którego wejść powinna garderoba bogata i całkiem nowa, a ówczas nie tylko męzka, ale i kostjumowa kobieca, która powinna być artystkom dostarczaną. Na to również potrzeba osobnego stałego funduszu subwencyjnego. Funduszem tym pomnażana kostjumowa garderoba stale, zachowywana inwentarycznie, byłaby własnością gmachu teatralnego tak, jak to się dzieje w Warszawie. Ówczasby można ulżyć ubogim i nędznie płatnym drugorzędnym artystkom, które mając płace po 40 złr. miesięcznie, wypełniając nieraz role kilko wyrazowe, muszą własnym funduszem obmyślać kosztowne stroje historyczne lub rodzajowe.

8. Sprawa artystycznego nadzoru.

Artystyczny nadzór odbywa komisja teatralna. Czy sprawuje obowiązki swe należycie, nie wchodzę w to. Być może, iż ograniczony obowiązek do bywania na widowiskach i obserwowania gry i wystawy, mógłby być rozszerzony przyznaniem jej wpływu na repertoar w sposób doradczy, ale to już nie jest zadaniem teraźniejszej komisji. Komisja wykonywa to tylko, co jej jest poleconem. Jeżeli zachodzi potrzeba uorganizowania nadzoru w inny sposób, mogą być do niego powołane osoby więcej mające biegłości w sprawach scenicznych, złożone bądź z autorów scenicznych, bądź z recenzentów, bądź ze znanych miłośników i bywalców teatralnych.

9. Zasiłki sejmowe i miasta.

Teatr krakowski pobiera od Sejmu 8.000 złr., od Rządu tymczasowo 2500 złr. Ten zasiłek ustanie, gdy stary gmach przejdzie na własność miasta. Miasto nic nie daje, choć Magistrat pobiera gratisowe bilety.

Zasiłek krajowy wobec coraz większych pretensyj i aktorów i publiczności, jest bezwarunkowo za szczupły. Sprawiedliwość wymagałaby najpierw zrównania go do 10.000 złr. z zasiłkiem teatru lwowskiego, bo obudwu jednakowe są potrzeby, a dochody nie równe. Lwów, mając ludność o połowę większą aniżeli Kraków, dostarcza tem samem drugie tyle widzów teatrowi, zwłaszcza, że jest miastem zamożniejszem i siedzibą władz naczelnych. Zaś wymagania widzów i aktorów w obudwu miastach są zarówno wybredne. Entrepryza krakowska, choćby najlepiej prowadzona, może myśleć tylko o połowie tych dochodów, jakie ma teatr lwowski, tem bardziej, że sala teatralna krakowska, może o trzecią część widzów mniej pomieścić.

Mimo tej niekorzyści dla entrepryzy krakowskiej, zasiłek sceny lwowskiej 10.000 złr. dla dramatu i stanowy 4200 złr. jest większy o całe 6.200 złr. od pobieranego w Krakowie od Sejmu. Kraj więc, a raczej Sejm, obchodzi się po macoszemu z drugą swoją córą. Pierwszym aktem sprawiedliwości, na przyszłym Sejmie, byłoby zrównanie obudwu zasiłków, bo żadnej zgoła nie ma racji tej nierówności. Ówczas dopiero, mogliby posłowie myśleć o przeprowadzeniu kontroli użycia funduszów.

Niezależnie od tego, obmyślenie funduszu osobnego wspólnego obudwu teatrom (prócz zasiłku), na opłatę autorów, tłumaczy, garderoby i dekoracyj, zapewniłoby trwalszą egzystencję scenie na przyszłość. Fundusz ten mógłby z czasem stworzyć się sam przez się, a to, gdyby przeróżliczne zapomogi udzielane przez Sejm całej falandze aspirantów estradowych, artystom dłuta i pędzla, muzykom, śpiewakom, wysyłanym celem kształcenia się, dawane były nie jako subwencja lecz jako pożyczka, z warunkiem, że gdy pożyczający zacznie z talentu swego zbierać owoce, funduszowi zasiłkowemu zwróci pożyczone pieniądze. Tym sposobem przyszły Myszuga, Sembrich, Abendroth i dziesiątek innych zarobkujących z obfitem żniwem po za granicą Galicji, dostarczałby krajowi funduszów, które dzisiaj, ze względu na naszą prowincją idą na marne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ziemie polskie.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Czerniowce d. 5 października.

Wiadomo wam już, że przy tegorocznych wyborach do Sejmu krajowego, w kurji większej własności zwyciężyli konserwatywni autonomiści. Między innymi wybrani zostali także czterej Polacy, t. j. pp. dr. Stefan Stefanowicz, Antoni Kochanowski (młodszy), Krzysztof Abrahamowicz i baron Andrzej Kapry. Jakkolwiek już dawniej zasiadało w Sejmie zwykle po kilku Polaków, nie byli oni reprezentantami swych rodaków, tylko zastępowali różne stronnictwa. Dopiero wymienieni powyżej panowie, weszli do Sejmu wskutek ukonstytuowania się Polaków (na razie tylko z wielkich posiadłości) w osobne stronnictwo i słusznie przemawiać będą mogli imieniem ludności polskiej. Tutejsza *Gazeta Polska* wzywa ich przeto, aby celem solidarnego postępowania we wszystkich, a zwłaszcza narodowych sprawach, połączyli się w klub, do którego dochodzić mogłyby życzenia wszystkich zamieszkałych na Bukowinie Polaków. Żądanie to, uważamy za zupełnie uzasadnione.

Gdańsk d. 4 października.

(K.) Donosiłem wam już, że niektórzy księża dziekani, wizytując parafje polskie, przemawiają do dziatwy szkolnej tylko po niemiecku; w niemieckim języku pytają je z religji i każą im śpiewać niemieckie pieśni. Obecnie mogę już niestety zaznaczyć, że to nie dzieje się wyjątkowo, wskutek wybryku jakiegoś księdza karjerowicza, lecz, że w całem postępowaniu jest system, ponieważ to, co czynił ks. Tulikowski, czynią wskutek nakazu ks. biskupa dra Rednera, wszyscy księża dziekanie. Wśród ludu widoczne jest z tego powodu wielkie rozgoryczenie, którego wyrazy codziennie spotykać można w naszych gazetach. Między innemi, pisze pewien wiarus z parafji zakrzewskiej, w której niedawno ks. dziekan Majer kazał dzieciom mówić niemiecki pacierz:

„Myśmy chętnie nasze dziatki z tą myślą na tę wizytację posłali, że też raz coś po polsku z nauki katolickiej usłyszą, aleśmy się zawiedli, i nam żal, a osobliwie tym zamiejscowym, żeśmy po próżno dzieci fatygowali, a na drugi raz, to sobie spamiętamy i *dzieci nie poślem, jak ks. dziekan zjedzie.* Dalej, w tutejszej parafji jest tak dopiero 10-ta część „dajczkatolików“, więc też niemieckich dzieci mogła 10-ta część być, i dla tej małej garstki musiała większość dziatwy nie słyszeć ani jednego słowa w ojczystym języku. To też ta godzina katechizacji nam się dniem całym wydawała, i ze smutnem sercem opuszczaliśmy Dom Boży“.

Wiadomości polityczne.

Wynurzenia p. Markowa.

Czerw. Ruś poświęca wstępny artykuł Nr. 213 kwestji stosunku swojego względem Polaków. Niepotrzebnie o tem mówi to pismo, ponieważ wszyscy dobrze wiemy, co myśli ten organ russki i jak nam życzy. *Czer. Ruś* przytacza słowa jakiejś gazety lwowskiej, p. t.: „Głos wolny“, która zarzuca Polakom klamliwe usposobienie względem Rusinów i „cynizm jezuicki“ (!) w traktowaniu sprawy ruskiej. Nie znamy tego pisemka, co tak pięknie tworzy, ale zaznaczamy skwapliwość, z jaką organ p. Markowa chwyta się tych opinij; przypomina to owego tonącego, który się ima brzytwy. Opinję gazet polskich o sobie, uważa *Czer. Ruś* za dowód i wymowne świadectwo, że ona spełnia swój obowiązek względem Rusi. Publicystów zaś polskich uważa p. Markow za „politycznych awanturników, składających się w większej części z renegatów Rusinów i spolszczonych żydów“... Przynajmniej wyraźnie i... prawdziwie. *Czer. Ruś* zapewnia, że przeciwko „porządnym“ Polakom nie występowała nigdy. Ciekawa tylko rzecz, co się u niej nazywa porządkiem? P. Markow twierdzi, że walka przeciwko narodowi polskiemu jest wielkim błędem, którego on nie popełnia. Ton zaś dzienników polskich przypisuje on akcji wyborczej, która już dzisiaj nurtuje wśród społeczeństwa polskiego, przygotowywującego się do walki na śmierć i życie z Rusinami“, Tym sposobem, mówi p. Markow, wyrabiają Polacy nienawiść i podkopać chcą zaufanie do *Czer. Rusi.* Ale, kończy to pismo, my służymy wiarą i prawdą halicko-russkiemu narodowi i jesteśmy przygotowani na wszystkie wypadki, jakie nas spotkać mogą na drodze nasze, działalności“. O „przygotowaniu“ *Czer. Rusi* nie wątpiliśmy nigdy, jak nie wątpimy i teraz.

Kościół angielski wobec kwestji socjalnej.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Hull kongres angielskiego Kościoła państwowego; obrady jego dotyczyły przeważnie kwestji socjalnej. Biskup z Durham, otwierając kongres przemową, zaznaczył, że kwestja ta jest w zasadzie religijną. Odczytane pismo Rady przemysłowej miasta Hull domagało się, żeby kościelne roboty powierzane były tylko tym, pracodawcom, którzy płacą sprawiedliwe wynagrodzenia, przewodniczący jednak oświadczył, że kongres nie ma kompetencji o rozstrzyganiu tej kwestji. Dyskusję nad stanowiskiem Kościoła wobec strejków, rozpoczął prebendarjusz Harry Jones. Chodziło mu o to, żeby Kościół nie wdawał się w spory pieniężne, ale żeby przyjmował na siebie rolę pośrednika między zwaśnionemi stronami. W tym przedmiocie zabierał także głos Dawid Dale, który przemawiał za Towarzystwami zawodowemi. Pastor Stubbs uważał za rzecz najważniejszą kwestję rolną i organizację robotników wiejskich.

Całe jedno posiedzenie poświęcono obradom nad socjalizmem. Biskup durhamski wyraził zdanie, że nie można zarzucić nic wyrażeniu: metodę socjalizmu stanowi współdziałanie, metodę indywidualizmu wolna konkurencja. Sir John Gorst, który brał udział w berlińskim kongresie robotniczym, jako delegowany rządu angielskiego, oświadczył: „że cele i ideje socjalizmu są szlachetne, nie powinno jednak dochodzić się do nich niesprawiedliwością i grabieżą. Jako fazę rozwojową należy wszelako z radością witać socjalizm“.

Z różnych stron.

— W niedzielę o godzinie 6 wieczorem, obaj cesarze, król saski, wielki książe toskański i książe Leopold bawarski, przybyli do Radmer. Przyjmował ich na dworcu książe Arnulf bawarski. Wieczorem w zamku strzeleckim odbyło się uroczyste przyjęcie, na którem obecni byli miejscowi honoratiores. W poniedziałek monarchowie polowali w Weissenbachl na gemzy.

— Rozeszły się pogłoski, że austrjacki minister wojny baron Bauer, ma się w najbliższym czasie podać do dymisji. Ze strony dobrze powiadomionej, zaprzeczają temu jaknajstanowczej.

— Jeden ze słoweńskich dzienników podaje tekst rezolucji, powziętej w Lublanie na konferencji słoweńskich posłów do Sejmów i do Rady państwa. Brzmi ona, jak następuje: „Słoweńscy i istryjsko-kroaccy posłowie do Sejmów i do Rady państwa, niewzruszenie trzymając się podstawy swoich narodowych i konstytucyjnych praw, oświadczają, że zarówno w Radzie państwa, jak i w reprezentacjach krajowych, wspólnie będą działać i użyją wszystkich swoich sił w tym celu, ażeby usunąć niesprawiedliwości i krzywdy, wyrządzane słoweńskiemu i kroackiemu ludowi.“

— *Ham. Corresp.* zaręcza, że powodem upadku min. wojny Verdyego, była skłonność jego do poparcia wniosku stronnictwa wolnomyśnego, aby skrócić czas służby wojskowej z trzech na dwa lata.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W jednem z wielkich audytorjów uniwersytetu petersburskiego docent prywatny fakultetu filologiczno historycznego tegoż uniwersytetu, p. Jan Łoś, współpracownik *Kraju* miał prelekcję wstępną, na którą zgromadzili się nietylko studenci rzeczonego fakultetu, ale i wielu słuchaczów innych fakultetów. P. Łoś wykładać ma gramatykę języków słowiańskich nowożytnych, porównawczo z językiem cerkiewno słowiańskim; wstępną zaś swą prelekcję poświęcił uwagom ogólnym o metodzie wykładu tychże języków.

KURJER LWOWSKI.

* Pogrzeb ś. p. Pauliny z Tolkmitów Janowskiej, zacnej patrjotki, odbył się przy wielkim udziale publiczności. Na trumnie złożono kilka wspaniałych wieńców, między innemi od uczennic „Szkoły sług“, „Tow. oszczędności kobiet“ itd. W orszaku wzięło udział wielu Radnych z Prezydentem na czele.

* Dzienniki tutejsze donoszą, że w niedzielę po południu otrzymała policja doniesienie, iż asystent rachunkowy kraj. dyrekcji skarbu, Antoni Trompeteur, zamierza odebrać sobie życie. Zawiadomiono natychmiast o tem rodzinę, celem przedsięwzięcia środków ostrożności. Niestety, nie odniosły one pożądanego skutku. Trompeteur bowiem odebrał sobie życie wczoraj o godzinie 6 rano w trzeciorzędnym hotelu „Pod tygrysem“ przy ulicy Karola Ludwika. Przyszedł on do hotelu nad ranem, kazał sobie dać pokój, a w godzinę później usłyszano wystrzał. Kula z rewolweru przeszyła serce nieszczęśliwego, który liczył dopiero lat 26. Zawezwany lekarz miejski dr. Tatarczuch przybył natychmiast na miejsce wypadku, jednakże o ratunku mowy już nie było. Zmarły pozostawił list, w którym jako główną przyczynę targnięcia się na własne życie podaje niezłożenie egzaminu oficerskiego do obrony krajowej.

* *Czerwonaja Ruś* pisze: „Wszyscy rusko-włościańscy członkowie Rady powiatowej w Podhajcach złożyli swoje mandaty. Przyczyną ustąpienia było, iż większość polska Rady powiatowej nie chciała uznać ważności wyboru członków grupy włościańskiej. W takim razie nie było to złożeniem mandatów z własnej woli, lecz wybory uznane zostały za nieważne“.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Kołomyi dnia 1 b. m. ustąpił dotychczasowy wydział Rady powiatowej i tegoż sędziwi prezesowie: ks. kan. Kobylański i Wł. Jasiński, którzy przez 24 lat

---

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

26) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Nie trwało długo, a znaleźliśmy chłopa z G., który przyrzekł wziąść nas do tej miejscowości za 20 krajcarów. Teraz należało Tadzia ustroić. Na prędce zrobiliśmy z kołdry rodzaj kapy, u góry sznurkiem związanej, którą na niego włożyłem. Gdym teraz nań spojrzał, mimowoli zawołałem:

— Wiesz co, wyglądasz jak ksiądz!

Uśmiechnął się i odpowiedział:

— Dałby Bóg, żebym nim został.

Za chwilę siedzieliśmy na malutkich saneczkach, mając nogi już nad śniegiem, ja w futerku, on w kołdrze, chłop zaciął batogiem koniki, które acz małe, szparko z miejsca ruszyły, i tylko wiatr mroźny świstał nam koło uszu. Jak i kiedy minęliśmy przestrzeń czteromilową, tego już nie pamiętam. Jeno tyle sobie przypominam, że gdyśmy w G. stanęli, noc była ciemniusieńka, o dalszej więc podróży mowy nie było. Po krótkiej naradzie, udaliśmy się do domu zajezdnego, w którym jeszcze się świeciło, i w nim za 10 krajcarów przenocował nas żyd na gołej słomie w izbie szynkowej. Spałem jednak twardo i słodko, bom obok siebie miał mego przyjaciela. O świcie zbudziliśmy się bez grosza. Sniadania nie było za co zjeść, koni nie było za co nająć, a do domu moich rodziców miałem jeszcze dobrą milę drogi uciążliwej, bo polnej, na której śniegi w pas leżały. Wprawdzie w miasteczku mogłem łatwo odszukać znajomych mego ojca i konie od nich dostać, lecz wstyd nie pozwolił mi tego uczynić. Postanowiliśmy tedy iść dalej pieszo.

I szliśmy jeden obok drugiego naczczo, głodni, mróz siarczysty na wskroś nas przenikał, a wiatr bił w oczy, śniegiem je zasypując. Po obu bokach ciągnęła się płaszczyzna biała, monotonna, straszna, w około otoczona niebem ołowianem, przez nią ciągnęła się droga niewyraźna, ledwie gdzieniegdzie wierzby staruszki, lub grusze rozczochrane wskazywały jej kierunek, a mimo to prowadziłem mego przyjaciela z całą pewnością, że nie zbłądzimy, bo któryż chłopiec nie zna drogi do domu swoich rodziców? Znałem drogę, lecz nie znałem sił moich. W każdym razie, mniejsze one były w chłopcu dziesięcioletnim, niż jego wola i wybraźnia. Byliśmy może w połowie drogi, w miejscu odludnem, wśród natury rozszalałej, wiatr niósł zewsząd śniegu tumany, gdy takie uczułem znużenie, że musiałem zatrzymać się i usiąść. Przed chwilą jeszcze, było mi bardzo zimno, ale ledwiem usiadł na ziemi, zrobiło mi się ciepło i zaraz ogarnęła mnie senność rozkoszna. Przymknąłem więc oczy i zacząłem usypiać. Tadeusz chwyta mnie za ramię, trzęsie i woła, żebym wstawał. Ja go zaklinam, aby mi pozwolił przespać się chwilkę; ale on z płaczem krzyczy:

— Wstawaj, Guciu! Jeżeli mnie kochasz, wstawaj!

Ten płacz mnie ocucił. Zebrałem resztę sił i wstałem. Jeszcze po dwakroć chciałem siadać, ale on już na to nie pozwolił i tak gorąco mnie prosił, że rad nie rad, musiałem wlec się dalej, wsparty na jego ramieniu...

Poczciwy mój przyjaciel uratował mi życie.

Szliśmy dalej znużeni, bezsilni, omdlewający; przez całą drogę nie spotkaliśmy nigdzie żywej duszy, i dopiero koło południa dostaliśmy się na pagórek, zkąd widać już było pałac moich rodziców.

Prowadząc Tadzia za rękę, wszedłem do domu. Pierwsza ujrzała nas matka. Przestraszyła się bardzo i zaczęła krzyczeć, ale na to nadszedł ojciec; ten pochyliwszy się nademną, w głos się rozpłakał. Był to pierwszy i ostatni raz, żem widział jego łzy...

Tydzień spędziliśmy w ciepłym pokoju, wśród wygód i przyjemności. O tem, com uczynił, nikt nie wspominał. Zdrowi byliśmy zupełnie, żadnego głowa nie zabolała, a gdy po tygodniu ojciec do Lwowa nas odwiózł, Tadzio rzucił mi się na szyję i zawołał:

— Dziękuję ci, przyjacielu, żem tak rozkosznie tydzień spędził!...

Hrabia mówić przestał i na żonę spojrzał. Drżała, jak liść osiczyny, a twarz miała łzami zalaną. Zarzuciła mu ramiona na szyję, ucałowała go z uniesieniem, potem szybko z pokoju wybiegła. Nigdy jeszcze nie czuła większej potrzeby widzenia swoich dzieci. Gdy wróciła, była spokojniejszą, nawet uśmiechniętą.

— Ach! niedobry mężusiu, czemu mi tę historję dopiero dziś opowiadasz! — zawołała, znów za szyję go obejmując i do jego piersi się tuląc. — Gdybym dawniej była wiedziała, że ten zacny przyjaciel życie ci uratował, byłabym go kochała jak brata... Gdy jednak pomyślę, do czego chłopcy są zdolni, śmiertelna trwoga mnie przenika... Ileż razy mogłeś dnia tego na śmierć zamarznąć! Ach, mężu! Julko taki do ciebie podobny!...

— Nie lękaj się, Stasiu, o niego!... W dziesiątym roku z domu go nie oddamy, a gdy to nastąpi, będziemy się starali, aby był pod ojcowskim dozorem.

— I cóż się potem stało z twoim Tadeuszem? — spytała ciekawie hrabina.

— Ukończyliśmy parwę, ale po roku musieliśmy się rozłączyć. Jam uczęszczał dalej do szkół we Lwowie, on przeciwnie, przeniósł się do jednego z gimnazjów prowincjonalnych, gdzie biedny ojciec mógł go łatwiej utrzymać. Ukończywszy szkoły, puściłem się, jak wiesz, w podróż po Europie, potem u twego boku znalazłem spokój i szczęście. W tym czasie miałem tysiące nowych kolegów i znajomych, pozawiązywałem nowe stosunki przyjacielskie, ale wśród tego tłumu różnorodnego, jedna twarz przedstawiała mi się wyraźniej, niż wszystkie inne, pamięć moja często ku niej się zwracała, okiem duszy widziałem główkę przechyloną, twarz podłużną, chudą, na niej uśmiech słodki i spojrzenie łagodne. Była to twarzyczka Tadzia Zarzyckiego. Gdzie on teraz przebywa? często pytałem. Swiat, w którym się obracałem, nie znał go, moi nowi przyjaciele nie wiedzieli, czy taki człowiek żyje gdzie na świecie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

chlubnie sprawiali swoje obowiązki. Im to głównie zawdzięcza powiat kołomyjski pomyślność swoich stosunków materjalnych, tudzież kilka pożytecznych instytucyj, jak np. fundusz zapomogi dla gmin, bursę dla 8 chłopców powiatu kołomyjskiego, kasy zaliczkowe gminne i t. d. Przykro dodać, iż powodem ustąpienia jest zawiść narodowościowa, krępująca niejednokrotnie dotychczas działalność ludzi dobrej woli.

* Poseł do Rady państwa, Włodzimierz Kozłowski rozesłał 2 b. m. Wyborcom swoim z okręgu Jaworów, Mościska-Cieszanów, następujące pismo: „Szanowni Wyborcy! Ponieważ Sz. Wyborcy na prośbę moją o wyznaczenie najdogodniejszego dla nich miejsca sejmików relacyjnych wyrazili życzenie, ażebym Ich naprzemian do Jaworowa, Mościsk i Cieszanowa zapraszał a w r. b. kolej przypada na Mościska, mam zaszczyt prosić Szanownych Wyborców *o łaskawe przybycie do sali Rady powiatowej w Mościskach dnia 11 b. m. w sobotę o godzinie 11 przed południem*, w celu wysłuchania sprawozdania z moich czynności poselskich w Kole polskiem i w Radzie państwa“.

* Tarnów dnia 4 października. — Do naszego miasta przybył w ubiegłym tygodniu krajowy inspektor szkół ludowych, p. Stanisław Olszewski. We wtorek i środę odbyły się pod przewodnictwem inspektora egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli, we czwartek zaś i piątek nastąpiła wizytacja tutejszej 4-klasowej szkoły męskiej przy ul. Wałowej. W sobotę udał się p. Olszewski do Krakowa. — P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału kraj., przybywszy 1 b. m., przewodniczył półrocznemu egzaminowi w tutejszej krajowej szkole ogrodniczej. Oprócz wielu wybitnych osobistości, na egzaminie praktycznym znajdował się także marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko. Z okazji egzaminu urządziła dyrekcja szkoły wystawę płodów ogrodowych z ogrodu szkolnego. Wieczorem tegoż dnia zwiedził p. Romanowicz szkołę przemysłową uzupełniającą. — Nader zuchwałą kradzież popełniono w naszem mieście w nocy z 30 września na 1 października. Około godziny 1 po północy zawiadomiła służba propinacyjna straż policyjną, iż włamano się do zamkniętego biura dzierżawców propinacji miejskiej, a nadto skradziono kasę wertheimowską z zawartą w niej kwotą 20.000 złr. Rozesłani niezwłocznie żandarmi trafili na ślad złodziei, których rozpoznano w osobach właściciela rafinerji w Koszycach małych, Aschera Schwanenfelda i jego dwóch synów. Sprawa oddana została c. k. Prokuratorji, która zarządziła we czwartek uwięzienie obwinionych; ci jednak na podstawie uchwały Izby radnej zostali wypuszczeni na wolność.

* Czerniowce 4 października. — † Józefa Gajewska, żona dyrektora urzędów pomocniczych sądu krajowego, zmarła tutaj. — W *Gazecie Polskiej* czytamy: „Towarzystwo lekarzy bukowińskich postanowiło uczcić aktem uroczystym długoletnie zasługi radcy rządowego i emer. protomedyka, dra Karola Denarowskiego. Uroczystość odbędzie się dnia 25 b. m., poczem nastąpi bankiet w sali hotelu „pod Czarnym Orłem“. W sali zebrań Towarzystwa postanowiono umieścić portret sędziwego męża, który istotnie zasłużył sobie na uznanie i wdzięczność kraju.“

* Z Rzeszowa donoszą, iż oficjalne otwarcie kolei lokalnej rzeszowsko jasielskiej nastąpi nie w Rzeszowie, jakeśmy przed kilkoma dniami donosili, ale w Jaśle, dnia 11 b. m. Pociąg wyruszy z Jasła o godzinie 7 rano i przybędzie do Rzeszowa około 10, gdzie odbędzie się śniadanie. Obecnymi będą ministrowie: Bacquehem i Zaleski, dalej br. Czedik, marszałek krajowy, ks. Sanguszko, namiestnik Badeni, marszałek powiatowy Adam Jędrzejowicz z członkami Wydziału, burmistrz Pogonowski z Radą miejską, starosta Fedorowicz i naczelnicy władz miejscowych. W Jaśle około 3 godziny odbędzie się bankiet. Cała linja i wszystkie dworce zostaną przyozdobione, na co, o ile nam wiadomo, przeznaczono 10 000 złr. Naczelnikiem stacji Rzeszów mianowano p. Janę, brata lekarza we Lwowie, lekarzem dra Bujniewicza.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 5 października. — Tutejsze Towarzystwo młodych przemysłowców obchodziło dziś szesnastą rocznicę swego założenia. — Według *Orędownika* rozrzucili tu świeżo socjalni demokraci grubą broszurę agitacyjną. — Czwartkowy pożar wyrządził w różnych stronach naszej dzielnicy znaczne szkody.

* Bydgoszcz dnia 5 października. — Pierwszy transport wieprzy węgierskich nadszedł tu w czwartek. Jedną część zabito zaraz i sprzedano tutejszym i zamiejscowym rzeźnikom. Pewien rzeźnik z Gdańska zakupił 25 sztuk.

KURJER BRUKSELSKI.

* Z Antwerpji donoszą o międzynarodowym kongresie, jaki się odbędzie w dniu 9 b. m. i rozpocznie obrady nad ulepszeniem ustaw i zakładów karnych. Uczestników tego filantropijnego dzieła obiecuje miasto przyjąć bardzo uroczyście, a nawet sam król Leopold da ku ich uczczeniu ucztę w zamku Lacken. Program kongresu obejmuje obrady bardzo ważne: W I. dziale kongres obradować będzie nad tem, jakby najlepiej ubezpieczyć fizyczny, duchowy i moralny rozwój dzieci, nad któremi państwo ze swego zadania roztaczać musi opiekę. Kongres dalej sformułuje odpowiedź na pytania następujące: Czy system wychowania familijnego przynosi istotne korzyści dorastającemu pokoleniu? Jak ten system ma być najodpowiedniej do swych celów urządzony i czy mogą zachodzić wypadki, w których państwo mogłoby odjąć ojcom rodzin prawo wychowywania dzieci. Jeżeli zaś takie wypadki zajdą, jak i pod czyim dozorem ma nadal dziecię pozostawać? W drugiej serji posiedzeń będzie kongres obradować nad zapewnieniem opieki więźniom i wypuszczonym na wolność przestępcom po odsiedzeniu kary. A więc w toku rozprawy zastanawiać się będą obradujący, czy ustanowienie dawnych azylów odpowiada potrzebom i duchowi czasu i jak one mają być urządzone? Czy dozoru policyjnego nie możnaby czem innem zastąpić i jak? Jeżeli zaś nadzór policji ma pozostać nadal, jak trzeba go zreorganizować? Wszystkie te kwestje w wysokim stopniu interesują cały świat cywilizowany.

Rozmaitości.

Realizm na scenie. *Figaro* opowiada z okazji wznowienia sztuki „Duc Job“, iż aktor Prewost, grający w niej, wieczór za wieczorem zjadał pół tuzina ostryg, kawał pasztetu i sałatę. Najbardziej zaś realizm panuje w „teatrze francuzkim“. Tam naiwna w komedji „Bonhomme Jadis“ musi co wieczora zjeść talerz zupy cebulowej. Daremnie z powodu odrazy do tej potrawy artystka prosiła o zmianę zupy na inną; nieubłagana „prawda“ wymaga, żeby jadła ciągle znienawidzoną zupę cebulową!

Na dziwne amatorstwo zdobyło się pismo angielskie *Pall Mall Gazette.* Ks. Bismarck przy sposobności powiedział, że ma już tylko tę ambicję, aby dostać dobry napis nagrobowy. Owoż *Pall Mall Gazette* wezwała czytelników swoich do układania tych napisów dla ks. Bismarcka... Powtórzyć ich nie podobna, gdyż epigramatyczna ich zwięzłość zrozumiałą jest tylko w języku angielskim. Redakcja sama przy końcu wyraża, że najlepszym napisem dla ks. Bismarcka jest: „Bismarck“. I to najlepszy koncept!

Notatnik Beethovena. Londyński „British Museum“ nabył w tych dniach notatnik Beethovena. W książeczce tej kompozytor zapisywał dzień po dniu drobne wypadki życia. Oto wyciąg z tych zapisków, świadczący o kłopotach domowych mistrza tonów: 31 stycznia: Odprawiłem służącego. 15 lutego: Przyjąłem nową kucharkę. 8 marca: Odprawiłem kucharkę. 22 marca: Przyjąłem służącego. 1 kwietnia: Odprawiłem służącego. 16 maja: Odprawiłem kucharkę. 30 maja: Przyjąłem klucznicę. 1 lipca: Przyjąłem kucharkę. 28 lipca: Kucharka odchodzi. Cztery dni niewygody. Jadam w Lerchenfeld. 29 sierpnia: Odprawiam klucznicę. 6 września: Przyjmuię pokojówkę. 3 grudnia: Pokojówka odeszła. 18 grudnia: Odprawiłem kucharkę. 22 grudnia: Biorę pokojówkę.

Z bajek murzyńskich Emina baszy. Pewnego razu hijena zaczęła bębnić, co słysząc dziewczęta, zebrały się razem, a mając na czele najmłodszą z pomiędzy siebie małą dziewczynkę, udały się w stronę dochodzącego ich bębnienia, aby potańczyć. W ten sposób zaszły aż do hijeny, zatrzymały się u niej i zgotowały jej wieczerzę, potem wszystkie zgromadziły się w jednej z chat i położyły się spać. Po chwili zbliżyła się do chaty stara hijena i jęła drapać ziemię, mówiąc do siebie: „Dobre mieso; pozjadam dziewczęta, a potem spalę chatę“. Słowa te podsłuchała mała dziewczynka i rzekła do towarzyszek: „Czy słyszycie, co hijena mówi? Chce nas zjeść i chatę spalić“. Hijena pochwyciła słowa dziewczyny i zapytała: „Dlaczego nie śpicie jeszcze?“ „Komary spać nam nie dają!“ — odparła dziewczyna.

Hijena pobiegła w puszczę i powróciła z pękiem ziela (ocymum canum), a oddając je małej dziewczynce, rzekła: „Rozpalcie to, a komary zginą“. I odeszła. Po chwili hijena znowu powróciła, sądząc, że dziewczęta śpią i jęła drapać ziemię, mówiąc coś do siebie, a gdy mała dziewczynka zbudziła się ponownie, zawołała: „Nie będziesz ty spać!“ „Jeżeli w domu zasnąć nie mogę — to mi przynoszą w końcu wody świeżej z rzeki; ja wodę piję i zasypiam“. Porwała zatem hijena kojec i pobiegła do rzeki po wodę, co widząc mała dziewczynka pobudziła towarzyszki i wszystkie uciekły do wsi swojej, każda do swojego domu. Nad ranem hijena, widząc, że nadaremnie usiłuje kojcem nabrać wody, pobiegła do chaty, ale już w niej dziewcząt nie zastała.

Kronika miejscowa.

WIADOMOSCI KOSCIELNE.

* Dziś dnia 8 października obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Brygidy, wdowy. Była córką Birgiera, księcia szwedzkiego. Ulegając woli ojca poślubiła za małżonka Wolfana, książęcia Nerycji i miała ośmioro dzieci, z których córka Katarzyna zaliczoną jest w poczet Świętych. Gdy za wspólną zgodą mąż jej został zakonnikiem Cystersem, ona założyła nowy klasztor Panien w Wastaju, przepisała nowe ustawy i to dało początek zakonowi Brygidek. Miewała częste objawienia. Um. r. 1373, mając wieku lat 71.

Kalendarz. Dziś: św. Brygidy, wdowy; jutro: śś. Djonizego, męczennika i Bogdana.

Kalendarz historyczny. 8 października 1587 roku: Przyjazd nowo obranego króla Zygmunta III. do Oliwy.

Baron Czedik, prezydent kolei państwowych, onegdaj wieczorem przejechał przez Kraków, udając się z Wiednia do Czerniowiec. Dnia 11 b. m. przybędzie bar. Czedik do Jasła, na otwarcie kolei lokalnej Rzeszów Jasło.

Dr. Franciszek Piekosiński dotychczasowy kodyfikator przy Wydziale krajowym, został mianowany według dzienników lwowskich profesorem prawa polskiego na Uniwersytecie krakowskim, w miejsce dra Bobrzyńskiego.

Henryk Sienkiewicz wystosował następujące pismo do prezesa Akademji Umiejętności dra Józefa Majera:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie! Ponieważ obawiam się, aby wyjazd mój nie opóźnił sprawy przyznania stypendjum imienia ś. p. żony mojej, zmuszony jestem wyrzec się w tym roku przysługującego mi prawa wyboru między kandydatami. Z tego powodu mam zaszczyt prosić JW. Pana, abyś w sprawie wyboru sam zechciał łaskawie wydać głos decydujący.

Zostaję z głębokiem poważaniem
H. Sienkiewicz.

Na cześć ś. p. Feliksa Księżewskiego, architekty, który budował nasze „Collegium novum“ ma być być tamże umieszczona tablica pamiątkowa.

W sali Rady miejskiej odbędzie się d. 12 b. m. odczyt ks. Stanisława Załęskiego T. J., p. t. „O Nihilizmie w Rosji“ — na dochód Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie. Początek o godzinie 4 popołudniu. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie dziś dnia 8 b. m. o godzinie 6 po południu posiedzenie zwyczajne, na którem będą wykładać prof. dr. Obaliński i dr. Podgórski.

Egzamina dla lekarzy i weterynarzy przepisane, w celu uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy politycznych władzach, odbędą się w listopadzie, a mianowicie dla lekarzy w Krakowie, a dla weterynarzy we Lwowie.

Dar. P. Władysław Mickiewicz nadesłał w darze dla Muzeum Narodowego w Krakowie antabę od trumny zewnętrznej drewnianej, w której zwłoki nieśmiertelnego Adama przewiezione były z Konstantynopola do Montmorency.

Na wystawę sztuk pięknych nadejdzie w tych dniach nowy obraz Wł. Tetmajera, osnuty na tle ludowem. Tegoż artysty-malarza śliczny obrazek p. t. „Przy kolebce“ nabył p. Adam Wiślicki, redaktor warszawskiego *Przeglądu tygodniowego*.

Z teatru. Wczorajsze trzecie z rzędu przedstawienie „Klubu kawalerów“ zapełniło teatr po brzegi. Snadź „Klub“ zyskał sobie prawo obywatelstwa w Krakowie, i mimo niezatwierdzonych statutów gromadzić będzie wokół siebie żądnych ubawienia się i pośmiania widzów. Wczoraj grano sztukę dobrze, choć już nie z takim animuszem, jak w niedzielę. Jutro „Klub kawalerów“ po raz czwarty.

W sądzie delegowanym miejskim odbyła się wczoraj rozprawa prasowa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Gazety kolejowej*, p. Mandlowi, którego Prokuratorja państwa oskarżyła o przekroczenie §. 22 ustawy prasowej, z powodu, że *Gazeta* nadesłane jej sprostowanie c. k. dyrekcji kolei państwowych na artykuł p. t.: „Cwierć miljonowy haracz galicyjski“ (powtórzony przez nas) zaopatrzyła krytycznemi uwagami od redakcji. Obrońca oskarżonego prof. dr. Rozenblatt, podniósł, że §§. 20 i 22 ustawy prasowej przewidują jedynie karę za krytykowanie sprawozdań ściśle urzędowych w tymże numerze pisma zamieszczonych, podczas gdy będące przedmiotem rozprawy sprostowanie do kategorji tej zaliczone być nie może, jako pochodzące od przedsiębiorstwa kolejowego, a więc nie urzędu w znaczeniu ustawowem. Sąd p. Mandla od odpowiedzialności uwolnił.

Piszą nam z miasta: „Przed tygodniem miałem zaszczyt donieść listownie Prześwietnej Radzie magistratu, że pod niebiesko malowanym parkanem, obok realności pana Przeworskiego, naprzeciw plant, spoczywają zwłoki rozkładającego się kota. Kot ten leży jeszcze. Muszę więc publicznie zwrócić uwagę Prześwietnego Magistratu, że służba miasta, zanadto biegającemi po plantach psami zajęta, nabywszy przekonania, że zgniecenie trawy, złamanie gałązki jest wielkiem przestępstwem, bo drażni wzrok i irytuje niektórych, nie baczy już na psujące się po mieście padliny, nie trudni się ich uprzątnieniem, czeka spokojnie aż... przeistoczywszy się częścią w robactwo, same znikną, albo wyziewami ulotnią. Tu pozwolę sobie ojcom miasta zrobić pełną uszanowania uwagę, że podobny proces chemiczny dla publiczności, dla samychże ojców miasta jest szkodliwszym, jak irytacja z powodu wykopanej przez Brysiów murawy“. *O.*

Samobójstwo w koszarach. W dniu onegdajszym w koszarach na Zamku, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Fryderyk Wilhelm Schneider, kapral IV. kompanji, 56 pułku, a syn właściciela ziemskiego z Zaborza, pow. Bilsko. Sekcja zwłok samobójcy odbyła się w dniu wczorajszym; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Samobójstwo. W nocy z niedzieli na poniedziałek Marcin Neumann, były kelner w Podgórzu, lat 84 mający, powiesił się na pasku rzemiennym. Po sprawdzeniu śmierci przez dra Skakalskiego, zwłoki Neumana odwieziono do kostnicy, na smentarz Podgórski. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

W cyrku zebrało się wczoraj dużo publiczności, której przeważnego kontyngensu z powodu świąt żydowskich dostarczył Stradom i Kaźmierz. Pantomina „Djabeł na górnym świecie“ (*sic!*) podobała się z natury rzeczy, tylko „górnym sferom“ widzów.

Przy ulicy Kolejowej u stróża domu pod l. 1, znajduje się przybłąkany pies z znakiem nr. 229, Biała.

W dyrekcji policji złożono 2 klucze znalezione wieczorem 2 b. m. na ulicy Szpitalnej.

W łozach na Grzegórzkach znaleziono kufer podróżny płócienny, w którym znajduje się wiele różnych rzeczy, znaczonych M. F. B. W. i książki z podpisem Marja Friedrich. — Właściciel dotychczas niewiadomy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 7 października.

Hotel Saski: Dr. Bronisław Radziszewski ze Lwowa, Gustaw Hinzinger z Tarnobrzega, Erazm Malinowski ze Lwowa, Wincenty Schmidt z Krzywaczki, D. Lichtenstein z Warszawy, dr. Władysław Madeyski z Pieniaków, Adam Szajkiewicz z Warszawy, ks. Karol Zygłowicz z Lubienia, Bernhard Windholz z Magora, Arnold Rosenberg z Magora, Gustaw Koppel z Wiednia.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 9 b. m.: Po raz czwarty: *Klub kawalerów*, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Ostatnia poczta.

Dzisiaj udadzą się monarchowie wspólnym dworskim pociągiem do Klein-Reifling, gdzie o godz. 3 popołudniu nastąpi pożegnanie. Cesarz Wilhelm odjedzie do Berlina przez St. Valentin, Budziejowice i Pragę.

W ściślejszym wyborze w III okręgu miasta Wiednia wybrany został posłem na Sejm krajowy 2738 głosami antysemita X. Schnabel. Liberalny kontrkandydat Grüll otrzymał 2490 głosów.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 7 października. Na Wystawie rolniczo-leśnej premjowani zostali w dalszym ciągu, z Galicji, w grupie XII przemysłu domowego:

Wierzbicki Ludwik we Lwowie, dyplom uznania; Antosz Marja w Wiązownicy, Chodan Agnieszka tamże, Kisiel Michał tamże, Kwik Marja tamże, Kubacha Tadeusz tamże, Nagórna Anna tamże, Płószaj Antoni tamże, Kwik Tanka tamże, po 5 złr., dalej mieszkańcy Humenowa: Kuź Anna, Bałyta Olena, Scudej Nastka, Sułyma Jewdocha, Swered Anna, Swered Barbara, Szeroka Justyna, Wasinta Jerzy, po 5 złr.; w grupie XIII. przemysłu i handlu rolniczego: Christof J. we Lwowie, srebrny medal; Zarząd dóbr ks. Adama Sapiehy w Rawie ruskiej, medal bronzowy; Delewal G. w Grybowie, dyplom uznania.

W grupie XIII środki pomocnicze w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego: Seeling Ludwik w Izdebniku, dyplomem uznania. W grupie XV weterynarja: c. k. szkoła weterynaryjna i kucia koni we Lwowie, dyplomem honorowym. W grupie XVI sprawy melioracyjne, budownictwo i inżynierja: Zarząd dóbr ks. Adama Sapiehy w Rawie ruskiej, medalem bronzowym; Homolacs Stanisław, Żeleński i Wimmer (fabryka patentow. dachówek) w Niepołomicach, dyplomem uznania. W grupie XVII sprawy dydaktyczne i badania rolniczo-leśne: Towarzystwo leśnicze we Lwowie, medalem srebrnym. W grupie XVIII zużytkowanie odpadków fabrycznych: Seeling Ludwik w Izdebniku, srebrnym medalem.

Wiedeń 8 października. Wczoraj odbywały się wybory z grupy większych posiadłości do dolno-austrjackiego Sejmu. Dotychczasowy ich wynik przedstawia się korzystnie dla stronnictwa żydowsko-liberalnego. Z oddanych 177 głosów, 105 otrzymali liberalni, 72 konserwatywni.

Wiedeń 8 października. Jeden z dzienników wiedeńskich dowiaduje się, że wiedeński prezydent policji baron Kraus ma być zamianowany prezydentem krajowym Bukowiny. Doniesienie to wydaje się dosyć nieprawdopodobnem.

Budapeszt 8 października. Dobrze poinformowani utrzymują, że nie doszło do zgody między Dunajewskim a Wekerlem, w sprawie uregulowania waluty. Wskutek tego, we właściwej chwili, rozpoczną się na nowo konferencje.

Budapeszt 7 października. W komisji budżetowej deputowany Eoctvoes przemawiał przeciwko temu, żeby Delegacje miały być przyjmowane enuncjacją w formie mowy tronowej, przez to bowiem utrzymuje się mniemanie, jakoby delegacja wywierała wpływ na zagraniczne sprawy państwa. Pojawienie się członków delegacji u cesarza nie jest niczem innem, jak tylko manifestacją wyrażającą monarsze wiernopoddańczy hołd. Prezydent ministrów hrabia Szapary wskazał na różnice, zachodzące między mową tronową przy otwarciu Rady państwa, z mową witającą Delegacje. Ta ostatnia jest tylko odpowiedzią na przemówienia prezydentów obu delegacyj. Ponieważ taka odpowiedź jest w zwyczaju od czasu istnienia delegacyj, nie ma, według Szaparego, powodu rozpoczynać przeciwko temu akcję.

Berlin 8 października. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że wczoraj u sekretarza stanu Marschalla odbył się dyplomatyczny obiad, w którym brali udział: poseł włoski, reprezentanci Austro-Węgier, Rosji, Anglji, Francji, oraz posłowie argentyński, szwedzki, grecki, belgijski i badeński.

Berlin 8 października. Jak donosi „Militär-Wochenblatt“, jenerał Verdy du Vernois został spensjonowany i przeniesiony w stały stan rozporządzalności, równocześnie zaś zamianowany właścicielem 14 pułku piechoty.

Berlin 8 października. Niemieckie dzienniki donoszą, że Bismarck za życia cesarza Wilhelma wystosował był depeszę z Friedrichsruh do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Putkammera, w której usilnia domagał się natychmiastowego udzielenia dymisji Stöckerowi. Putkammer jednak sprzeciwił się temu utrzymując, że nie można do kaznodziei dworskiego zastosowywać ustawy przeciwko socjalistom.

Paryż 8 października. Rada ministerjalna przyjęła wniosek ministra marynarki dotyczący zniesienia Rady admiralskiej. Czynności jej będą przekazane wyższej radzie marynarki i jeneralnej inspekcji.

Paryż 8 października. Dochody z podatków bezpośrednich i z monopolów przyniosły w miesiącu wrześniu $4^1/_2$ miljona franków więcej, niż przewidziano w budżecie, a o 9 miljonów więcej, niż we wrześniu roku zeszłego.

Paryż 8 października. Na wczorajszej radzie ministrów, minister marynarki zawiadomił o zawarciu traktatu pokojowego z królem Dahomeyu, i oświadczył, że już przystąpiono do wykonywania jego warunków przez wycofywanie z danych okręgów wojsk europejskich.

Paryż 8 października. Spalony przez komunę pałac rachunkowości, będzie sprzedany na wniosek ministra robót publicznych, za minimalną sumę 4,300.000 franków.

Rzym 8 października. Z Neapolu donoszą, że angielsko-włoska konferencja już zakończyła swoje prace. Według autentycznych informacyj Anglja miała Kassalę przekazać w sferę wpływu włoskiego.

Bruksela 8 października. Minister Debruyn, bawiąc w Malines w interesie urzędowym, został przez tamtejszą ludność zelżony i czynnie znieważony.

Belgrad 8 października. Onegdaj wieczorem korpus oficerski wydał bankiet na cześć Milana i króla Aleksandra.

Belgrad 8 października. Tutejsze dzienniki notują stale pogłoski o przesileniu ministerjalnem, które ma być spowodowane rzekomemi żądaniami i pretensjami króla Milana. We wszystkich atoli dobrze powiadomionych kołach panuje przekonanie, że pogłoski te pozbawione są racji bytu.

Nowy Jork 8 października. Kongres mormonów w Saltlake-City postanowił znieść polygamję stosownie do proklamacji prezydenta Woodruffa z dnia 24 września. Wskutek tej uchwały rząd ma wypuścić na wolność 42 za polygamję uwięzionych mormonów, o ile złożą przyrzeczenie, że się do ustaw Stanów Zjednoczonych stosować będą.

Wiedeń 8 października. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kred. 312·37. Akcje Länderbanku 235·30. Złota węg. renta 102·40. Renta majowa 88·90.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego teoretycznie i praktycznie, tudzież początki języka francuzkiego udziela nauczycielka z wyższem wykształceniem. Adres w Administracji „Kurjera Polskiego". 76(2-6)

Lekcyj literatury powszechnej i polskiej udziela za umiarkowanem wynagrodzeniem młody człowiek fachowo obeznany z przedmiotem. Wiadomość w administracyi Kurjera pod lit. L. G. 25.

Lekcje języka francuzkiego za umiarkowanem wynagrodzeniem udziela były nauczyciel gimnazjalny tego języka. Wiadomość w Administraji „Kurjera" pod lit. Al. Di. Sm.

Akademik, Slązak, wychowaniec gimnazjum niemieckiego, pragnie za skromnem wynagrodzeniem udzielać lekcyj niemieckiego języka a w danym razie także innych przedmiotów. Bliższa wiadomość w Tow. muzycznem, plac Szczepański, 9 i w Redakcji „Kurjera Polskiego". (6-?)

Posady i prace.

Niemka nie rozumiejąca po polsku potrzebną jest do dzieci. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

Chłopiec moralnego prowadzenia zdolny do handlu, poszukuje umieszczenia jako praktykant. — Adres: Jan Gorkowski, Wysoka, o. p. Jordanów. 75(2-3)

Buchalter rutynowany, polsko-niemiecki korespondent, szuka posady stałej lub na godziny. Zaprowadza książki buchalteryjne. Łaskawe oferty sub „skromne wymagania" w Administracji „Kurjera Polskiego". 80(1-1)

Gospodyni potrzebną jest na wieś, któraby umiała dobrze gotować, prać i prasować. Zgłoszenia z załączeniem odpisów, świadectw, oraz oznaczeniem wieku, nadesłać pod adresem L. K., poste restante Ryglice. 73(2-4)

Lokale.

Dwa pokoje kawalerskie umeblowane na III piętrze, każdego czasu są do wynajęcia w domu przy ulicy Florjańskiej Nr. 3. 78(2-3)

Doniesienia rozmaite

Nauki kroju sukien damskich udziela się według najświeższej mody pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje się pod L. 37, ulica Dajwór, parter. 81(1-3)

Maszyna do szycia Singera, w dobrym stanie, do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Półwsie Zwierzynieckie nad stawem 52, parter.

Z porcelany saskiej dziesięć par filiżanek i dzbanuszek jest do sprzedania. — Wiadomość u p. B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 61(6-6)

Koń czteroletni po folblucie angielskim karej maści jest do sprzedania. Bliższe szczegóły w Redakcyi Kurjera.

Jeden studencik może być umieszczony na stancji, gdzie dostanie smaczny i zdrowy wikt, oraz ma korepetycje z przedmiotów szkolnych i konwersację języków francuzkiego i niemieckiego a prócz tego miłego chłopaczka za towarzysza. — Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiege". 77(2-6)

Kronika Bielskiego 1597 egzemplarz dobrze zachowany, z kartą tytułową. Cena złr. 200. Wiadomość w księgarni K. Bartoszewicza.

Fortepian dawnej konstrukcji jest do sprzedania po cenie jak najtańszej. Wiadomość na Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej (Wadowicka) Nr. 317. 56(10-?)

Kartofle! Stacja doświadczalna kartofli w dobrach JW. Romana hr. Potockiego w Chlebowicach, stacja kolei Bóbrka, sprzedaje kartofle jadalne najlepszej jakości i smaku (17 gatunków kartofli jadalnych) w jakiejkolwiek ilości loco Lwów, dworzec kolei po cenie 1 złr. 75 ct.

Interesa handlowe.

Udział w kopalni nafty w Ropiance do nabycia. Wiadomość u p. J. Wańkowicza w Banku Galicyjskim w Krakowie. 70(3-3)

Poszukuje się do kupna lub wydzierżawienia **realności** z ogrodem i kilku morgami gruntu w obrebie lub za rogatkami Krakowa z odpowiednim inwentarzem lub bez takowego. — Listy z opisem i podaniem ostatecznej ceny pod „H. S. 4." w Administracji „Kurjera Polskiego". 60(6-6)

Przeciw ostrzeżeniu

umieszczonemu przez M. L. Dobrowolskiego w Kurjerze z dnia 1 października 1890 roku.

Niżej podpisany koncesjonowany przez c. k. Starostwo majster murarski, przeciw ostrzeżeniu powyższemu podaje co następuje:

M. L. Dobrowolski buduje na Nowej-Wsi bez poprzedniego porozumienia się z gminą, piwnicę z budynkiem. Przedtem chciał mnie do tej roboty zawezwać, na co się jednak podpisany nie zgodził, ponieważ Dobrowolski z profesjonistami źle się obchodzi, jakoteż należytości nieregularnie wypłaca i doniósł c. k. Starostwu o tejże budowie bez najmniejszego planu i robionej przez murarzy partaczy pod kierownictwem słynnego architekta M. L. Dobrowolskiego.

Starostwo zapytało się gminy, jak się rzeczywiście sprawa ma — poczem naczelnik gminy wraz z żandarmem po spisanym protokole, posłali odpowiedź Starostwu.

Już kilka razy Dobrowolski tak postępował, — ale tym razem Starostwo osądzi, po czyjej stronie słuszność.

Rezolucję zaraz po otrzymaniu w „Kurjerze" umieścić nie omieszkam.

Czem Dobrowolski jest, nazywając mnie denuncjantem i takiem indywiduum, dlatego, żem słusznie postępował, niech publiczność osądzi.

J. Gajewski,
823(1-1) koncesjonowany majster murarski.

Konkurs

na wypracowanie projektów do budowy dwóch domów frontowych przed Teatrem polskim w Poznaniu przy ulicy Berlińskiej nr. 17 i 18.

Celem wybudowania domów frontowych przed Teatrem polskim w Poznaniu, Spółka zapisana „Pomoc" z ograniczoną poręką ogłasza niniejszem konkurs na wykończenie projektów do tejże roboty za podstawę służyć mających.

Pragnący wziąść udział w konkursie otrzymuje bezpłatnie od pana dr. Kusztelana w Poznaniu (Bank Związku Spółek zarobkowych):

a) szczegółowych program budowy z wymienieniem warunków, podług których projekta mają być opracowane;
b) plan sytuacyjny miejscowości, na której domy mają być pobudowane;
c) szczegółowe warunki konkursu;
d) fotografją budynku teatralnego.

Projekta opatrzone godłem należy oddać na odnośną stacją pocztową pod powyżej wymienionym adresem „dr. Kusztelan w Poznaniu" i to najpóźniej do dnia 1 lutego 1891 roku.

Wyznacza się trzy nagrody w ilości:
pierwsza 1000 mrk.
druga 600 „
trzecia 400 „

Poznań, 26 września 1890 r.
„Pomoc" Spółka zapisana z ograniczoną poręką.
Dr. Kusztelan. A. Cichowicz.
Z. Mazurkiewicz. 822(1-3)

Wieczorne wykłady buchalterji w Szkole handlowej

rozpoczną się dnia 16 Października.
Czesne **20** złr. 797(3-3)
Zapisy przyjmuje Dyrektor szkoły codziennie od godz. 2 do 4.

Na placu przy ul. Dietlowskiej





Grand Cirque International.

Dziś we środę dnia 8 października b. r.

GALOWE PRZEDSTAWIENIE

z doborowym programem.
2 występ Klowna **Alexis** (Krakowianina!)

Ceny miejsc: 650(41-?)
Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.
Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.
Początek koncertu kapeli wojskowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.
Jutro: Wielkie przedstawienie.
Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 7/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	140 50	142 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	55 75	56 75
20-to frankówka złota	8 8[illegible]	8 95
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 7[illegible]	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 –	99 —
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 7[illegible]	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98 –	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 2[illegible]	96 —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 50
[illegible]% „ „ „ „ „	100 5[illegible]	— —
[illegible]% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106 7[illegible]	107 75
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 –	93 —
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 –	90 —

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.